Nro 25. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 3 LIPCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

DZIEŃ PRZEDŚLUBNY.

Stroller, bogaty kupiec w Inszpruku miészkał w sąsiedztwie sędziego Boldheim, Córka piérwszego i Syn ostatniego wychowali się prawie razem. Przyzwyczajeni do widywania się i bawienia wspólnego, spojeni byli węzłem najtkliwszéj przyjaźni. — Gdy młody Boldheim doszedł do lat szesnastu, ojciec jego umyślił go wysłać do Wiédnia dla ukończenia nauk, i odbycia kursu lékarskiego gdyż ten zawód był sobie Henryk obrał. Sędzia jeszcze oprócz tych widoków miał inny powód oddalenia Henryka z domu swojego, spostrzegał ón bowiém przychylne uczucia jakie się między jego synem i córką Pana Stroller objawiały, i obawiając się iżby to, co mu się teraz przyjaźnią dziecinną bydź zdawało, nie zamiéniło się w gwałtowną namiętność, któraby wzrastając z wiekiem podsycana ciągłą obecnością życie ich zatruć mogła. Lecz niestety! było to już zapóźno, miłość bowiém wkorzeniła się już w ich młodociane serca, rozstanie więc było bardzo bolesne; tysiące łez nad sobą wyléwając, poprzysięgli sobie wieczną miłość. — Henryk przed wyjazdem swoim zwierzył się był swemu przyjacielowi młodemu Berthold; za jego to pośrednictwem spodziéwał się odbiérać listy Maryi i do niéj pisywać. Porozumienie to, miało bydź tajemnicą dla rodziców obojga do chwili ukończenia nauk przez Henryka, co osładzało ich rozłączenie. W krótce przypadek nieprzewidziany zrobił wielką zmianę w domu Strollera: Matka Maryi umarła. Ojciec jéj, poświęciwszy żalowi piérwsze chwile po jéj zgonie, zastanowił się, nie bez przyczyny, iż córka jego, piękna 17stoletnia panienka nié może sama

przy handlu pozostać, przedsięwziął więc pozbyć się tegoż i wspokojności używać dostatków w młodym wieku nabytych; zaledwie ten zamiar do skutku przyprowadził myśl wydania córki za mąż zajęła go. Gdy jéj to życzenie oświadczył, Marya, z szczérością sobie właściwą wyznała miłość swoją dla Henryka i jego wzajemność. Stroller atoli, uważał to przywiązanie za dziecinne marzenia i przekładał jéj, iż Henryk mając dopiéro lat 19ście za młodym jest dla niéj, z resztą jeszcze jest człowiekiem nieukończonym, ojciec jego wprawdzie jest sędzią, lecz wcale nie bogaty. Byłaby to partya wcale nie stósowna dla ciebie; trzy lata już minęło od wyjazdu Henryka, nie widząc cię przez tak długi czas, zapewne już zapomniał. Słowa te dotknęły Maryą bardzo; lecz nie traciła nadziei będąc pewną stałości Henryka: w ostatnim liście do niéj pisanym wyrażał ón się w najtkliwszych wyrazach, i mówił jéj tak jak zawsze o przyszłém połączeniu się. Nie chciała go daremnie dręczyć uwiadomieniem o zamiarach ojca, ciesząc się nadzieją że się to przynajmniéj do roku odwlecze, a w ten czas, Henryk będzie Doktorem i jéj ojciec może się da ubłagać, postanowiła więc nic mu o tém nie pisać. — Gdy jednak dowiedziano się w mieście, że Stroller chce swą jedynaczkę za mąż wydać, znalazło się mnóstwo pretendentów, gdyż majątek jego, i powaby córki były silną podnietą. Zaden atoli nie spodobał się ojcu: nie byli dość bogaci; pomiędzy młodzieżą całego miasta, jeden był tylko, który mu się pod względem majątku stósowny na zięcia zdawał. Był to właśnie Berthold Bartly powiernik miłości Henryka, i jego przyjaciel. Stroller przez zaufanych przyjaciół dał mu to poznać, a Berthold, tę wiadomość przyjął z najżywszą radością, gdyż piękność Maryi, a szczególniéj szkatuła jéj ojca bardzo mu do gustu przypadały, umiał ón atoli pokryć swą radość ażeby tkliwości kochanki nie obrazić. — W istocie Berthold, był pewnym przychylności ojca, lecz znając tak jak ón uczucia córki, trzeba było wprawić ją w złą o przywiązaniu Henryka opiniją, aby ją na swą

stronę nakłonić. Stroller bowiém, lubo nie sprzyjał Henrykowi, za nadto córkę kochał aby ją miał do niemiłego związku przymuszać. Niegodny ten przyjaciel, postanowił więc zdradzić Henryka aby własne szczęście ustalić. Od téj chwili, listy Henryka które zwykle tajemnie Maryi oddawał, niszczył; a gdy go taż o wiadomości od Henryka pytała odpowiadał z udaną spokojnością iż nié miał żadnych, lub jeszcze daléj bezczelnosc posuwając mówił: miałem list od niego, lecz dla Pani nic nie było. — Milczenie to, wprawiało biédną Maryą w rozpacz, nie domyślając się bynajmniéj zdrady. Kilka miesięcy w téj niepewności upłynęło, a przezorny Berthold starał się nie dać poznać swych zamiarów Maryi, żeby się zdrady nie domyśliła. Lecz zbliżająca się chwila ukończenia nauk przez Henryka, nie zostawiała mu czasu do stracenia, prosił więc o rękę Maryi, na co Stroller z największą chęcią zezwolił, i pragnął potwiérdzenia córki. Z początku młoda dziewica sprzeciwiała się temu, lecz naglona przez ojca, i mniemając że jéj Henryk już niekocha skłoniła się nareszcie. W krótce dzień szlubu naznaczono. — Wiadomość ta, lotem błyskawicy doszła do Henryka. Widzieć się naraz ofiarą zdrady kochanki i przyjaciela było dla niego okropném! Nié mogąc żyć w téj niepewności, tego momentu opuścił Wiédeń i 3go Maja b. r. przybył do Inszpruku właśnie w wilią dnia przeznaczonego do szlubu Maryi z Bertholdem. — Nieszczęście swoje widzi stwiérdzone, gdyż całe miasto mówiło o nastąpić mającym wspaniałym weselu bogatego Bertholda z córką zamożnego Strollera. — W ten czas to najokropniéjsze myśli snuły się po głowie tego dziecka Tyrolu. Kraj ten graniczący z Niemcami i Włochami, zdaje się wywiérać wpływy obydwóch stref na umysły krajowców: miłość ich, dzierży z jednéj strony, marzenia najroskoszniéjsze, moc namiętności; z drugiéj, żywość, gwałtowność; i zazdrość. — Tajemny jednak pociąg wskazywał Henrykowi chęć przekonania się, czyli Maryi do przeniewierzenia mu się nie zmuszono, zdawało mu się rzeczą nie podobną iżby ta, która go tak tkliwie kochała mogła innego nad niego przenieść, postanowił

więc sam się o tém przekonać. — Napisał do Maryi, z prożbą iżby nadchodzącéj nocy w ogrodzie jéj ojca pozwoliła mu się widzieć po raz ostatni. Marya, która temi kilką słowy uszczęśliwiona, przewidywała nadzieje zmiany swego losu, chciała mu odpisać lecz pilnie przez ojca strzeżona, który o przybyciu Henryka wiedział, nie znalazła ani momentu w którym by tego dopełnić mogła. — Na próżno Henryk, całą noc w ogrodzie z niecierpliwością jéj przybycia wyglądał; za nadéjściem dnia z rozpaczą i zemstą w sercu do domu powrócił... To odmówienie jego życzeniom, świadczyło przeciw niéj, i utwierdziło go w mniemaniu że z własnéj woli oddaje rękę jego współzalotnikowi.. — Jako zdradzony kochanek wpada na myśl szaloną wykonania zbrodniczéj zemsty; uzbrojony podwójnym pistoletem przebiéga ogród i niespostrzeżony wchodzi do pokoju Maryi. — Tego właśnie wieczoru jako w wilią szlubu, rodziny narzeczonych zebrały się w dolnym pomiészkaniu. Około 10téj Marya zapomniawszy czegóś przyszła do swego pokoju, strojna w suknią i kwiaty stósowne dla narzeczonéj. Spostrzegłszy Henryka wydała krzyk z przestrachu lecz gdy go poznała z radością rzuciła się w jego objęcia... Głos jéj, obudził dawne uczucia miłości w Henryku, lecz strój, i kwiaty przypominające mu iż témi się nie dla niego przyodziała do wściekłości go przywiodły. — Ja to jestem! stłumionym głosem zawołał... ścisnął ją konwulsyjnie... Wystrzał się rozlégł po pokoju... Marya pada... Henryk zwraca pistolet ku sobie; lecz źle wymierzył i tylko policzek lekko ranił. Na ten odgłos, Berthold wpada do pokoju, potrąca o zkrwawione zwłoki Maryi, a spostrzegłszy Henryka porywa go za gardło. Utarczka zacięta trwała między niémi chwil kilka lecz nareszcie Henryk silniéjszy powala o ziemię Bertholda i byłby go lufą od pistoletu śmiertelnie w głowę ugodził gdyby ich nierozłączono.— Marya żyć przestała, w sercu jéj utkwiły dwie kule. — 27 Maja b. r. o godzinie 7méj zrana, miészkańcy Inszpruku zgromadzili się na placu publicznym gdzie miano tracić młodego, bo dwudziesto-letniego człowieka Henryka Boldheim!

———

O DOBRYM TONIE.

———

Jest w człowieku ogólne uczucie przyzwoitości, piękności, prawdy; którego piętno kładzie on na wszystkich swoich robotach, chęciach, i poruszeniach. To uczucie w piśmiennictwie i dziełach sztuki, zowiémy Smakiem, albo Gustem; a zaś w obyczajach i towarzyskiém pożyciu, Tonem. A jako rzeczone uczucie, dobrze lub źle rozwijane może bydź u pojedynczego człowieka i całego towarzystwa raz szczére, czyste, naturalne, drugi raz zepsute, przesadne, zfałszowane: tak według tego mówi się że Smak i Ton jest albo dobry, piękny; albo téż zły, skażony. Przedzielając rzecz na połowę, i niemówiąc tu nic o Smaku w Sztukach; powiedzmy cokolwiek o Tonie w pożyciu: osobliwie jakim ón w ostatnich czasach był u nas. — Jeźli niémożna bezwaronkowo utrzymywać, że kto tylko jest człowiekiem prawym, ten już przez to samo jest oraz dobrego-tonu; (gdyż nadto potrzebna mu ta przystojność, delikatność i słodycz towarzyskich form i nawyknień, ta na tysiączne względy uprzéjma baczność, ten wreszcie ciągły powab przyjemnego i właściwego we wszystkiém obéjścia się; które acz wynikają rzeczywiście z moralnéj każdego doskonałości, jednak do swego rozkwitnięcia potrzebują wielu okoliczności, i koniecznie spółeczeństwa osób ukształconych, światłych i miłych): tedy z drugiéj strony twiérdzić śmiało godzi się, iż towarzystwo zepsutych obyczajów, w żaden sposób dobrego tonu miéć nie potrafi: chociażby opływali we wszelkie dostatki cywilizacyi, nauk, i bogactw. Ton w istocie swojéj niémoże się bynajmniéj stawać złym albo dobrym przez modę i przywidzenie, jak np. krój sukni, lub kolor pojazdu, (chociaż niektórzy tak go sobie zdają się wyobrażać); lecz jako uczucie, oparty jest owszem na prawach niezachwianych. Zupadkiem godności moralnéj, (jak w sztukach następuje koniecznie zły Smak), w pożyciu towarzyskiém zjawia się koniecznie zły Ton. Nie będzie ón tu w prawdzie téj natury jakiéj jest u ludzi dzikich, w ciemnocie i grubjaństwie pogrążonych: ale powstanie i rozszé-

rzy się przez lekce ważenię rzeczy najszanowniéjszych; przez przesadę wydziwianie i dobijanie się prawdy, i piękności tam gdzie ich niémasz i bydź niémoże; a mianowicie przez pofalszowanie sądu o złém i dobrém. — Dobry, piękny, wielki Ton, nawiédził nas mianowicie z początkiem panowania Stanisława Augusta, lubo się już wprzódy za Sasów gdzieniegdzie pokazywał. — Nie podobna pomyśléć bez głębokiego smutku i odrazy na łonie jakiego to towarzystwa wykluł się ón na samprzód. Cywilizacya, którą nas wyobrażenia zeszłego wieku uraczyły, oświadczyła że Religija jest to mniéj więcéj fanatyzm i zabobon. Stolica główny skład dobrego-tonu, dała przykład najrozwiązléjszych obyczajów. I wtedy powszechnie wtak zwaném wyższém, pięknćm towarzystwie wynurzył się szkaradny bezwstyd, obrzydliwe i strasznie wzmogło się i wybujało zepsucie. Tak żyć byłoto, mówiąc po polsku, być jawno grzesznikiem, łotrem, bezbożnikiem; ale po francuzku, w języku dobrego tonu zwało się to nierównie grzeczniéj, i byłoto tylko *être-galant*. Francuzczyzna, jak bezczelny a do złego wiodący sługa, na każdą szkaradę natychmiast płaszczyk swój zaciągała, pisząc na nim czarowne słowo przed którém wszystko się korzyło: *dobry-ton!* Ale podobne bezprawie zasiadło było we wszystkiém. Starość przestała bydź rzeczą szanowaną. Starzy ludzie przez dawany z siebie zły przykład pomiatali i deptali sami godność i powagę swojego wieku. Rodzice zaczęli być za Pan-Brat z dziećmi. Przez toleranciję i przez filozofiję wzieli się z niémi pod ręce a obracając w śmiéch staroświecką prostotę która dawniéj synów i córki trzymała w należnéj ryzie, kazali im mówić do siebie po francuzku *ty* i t.d. i t.d. — O tém z większémi szczegółami może wypadnie wspomnieć gdzie indziéj. Tu zaś pytam się, czy chcieć iżby w takowém towarzystwie panował rzeczywiście Ton dobry, przyzwoity, zacny, niebyłożby to prawie chcieć takiéj saméj niepodobności jak np. (przepraszam za porównanie) aby w publicznym domu nierządu panowała niewinność?..

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

———

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 24 Czérwca.— Król pracował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych i sprawiedliwości. — J. K. Mość z powodu śmierci króla angielskiego przywdział żałobę na 21den dni. — Książe Joinville w końcu przyszłego miesiąca uda się do Toulonu, a ztamtąd popłynie do Brazylii.— Izba deputowanych na ostatnich posiedzeniach zajmowała się budżetem ministerstwa wojny i wnioskami względem osady afrykańskiéj. Przy téj okoliczności pan Mogę wynurzył żal że zawarto układy z Abdel-Kaderem, tak zaciętym nieprzyjacielem Francyi, i że mu odstępują Tremezen, miéjsce obronne i dla osady tyle ważne. — List z Algieru potwiérdza wiadomość o zażądaniu dymisyi przez jenerała Damremą, z powodu, że go nie wymieniono jako jeneralnego gubernatora w zawartym układzie z Abdel-Kaderem. — Nieszczęście na polu marsowém dało powód do rozmaitych złowrogich przepowiedni; albowiém i w czasie zaślubin Maryi Antoniny z Ludwikiem XVI., przy podobnych zabawach 31go Maja roku 1770, także kilkaset osób zostało uduszonych. — Handel w Paryżu bardzo się ożywił z powodu przybycia wielu cudzoziemców, wszystkie zajezdne domy napełnione są gośćmi. — 18go z. m. znaleziono kilka żałobnych wieńców na kolumnie wandomskiéj. Rzecz szczególna, że smutne wspomnienie o upadku Césarza, tak głęboko jeszcze wkorzenione w sercach Francuzów.

Anglia. *Londyn* 23 Czérwca.— Jéj K. Mość, w czasie uroczystości ogłoszenia jéj Królową była w żałobę przybrana, podobnież i księżna Kent. Mimo przygotowań czynionych w Windsor do pogrzebu zmarłego króla dzień atoli jeszcze nie jest wyznaczony. Ozdoby trunny będą przez tegóż samego stolarza robione, u którego ś. p. król jeszcze jako książe Klarencyi trunnę sobie obstalował. Na wyraźne życzenie w Bogu spoczywającego wszystko odbędzie się jak najskromniéj. — Podług najnowszych z San-Sebastyanu listów z dnia 15go b. m. około 1,500 ludzi z dawnéj legii, zebrano na nowo. — Książe Kumberland jako Król Hanowerski przestaje być Parem Anglii; 2go z. m. ostatni raz należał do rady tajnéj u królowéj Wiktoryi, która wydała już stósowne rozkazy względem pogrzebu jéj stryja. — Doktór Chalmers przyboczny

lékarz królewski, przez zmarłego monarchę został ozdobiony komandorskim krzyżem hanowerskiego orderu Gwelfów. — Gazeta *Czas* radzi, aby młoda królowa nie słuchała rad swojéj matki. — Książe Wellington musiał przerwać bal wyprawiony na pamiątkę bitwy pod Waterloo, z powodu otrzymania wiadomości o zéjściu monarchy. Temu księciu zamyślają wznieść jeszcze drugi pomnik, prócz tego, który ma być wykończony w kształcie jezdzca. — Z *Lizbony* otrzymano wiadomość o ogłoszeniu nowéj zmiany ministrów.

Hiszpania. *Madryt* 15 Czérwca. — Nowy cywilny Gubernator Madrytu zaraz po objęciu urzędowania kazał wiele domów przetrząsnąć i z tego powodu kilka osób uwięziono. Między ostatniémi był także jenerał Lina, którego do Lugo odesłano. — Przedwczoraj, uwięziono pana Alfaro, korespondenta wielu dzienników, wskutek udzielonych przez pana Kampuzano doniesień, jakoby wielokrotne w francuzkich gazetach doniesienia o zaszłych na tajnéj radzie kortezów zarzutach przeciw Francyi, przez pana Alfaro uczynionemi były. — Baron de Meer miał już wiele razy udawać się do ministeryum o zasiłek pieniężny i żywność dla armii w Katalonii zostającéj, lecz żadnéj na to odpowiedzi nie odebrał. — Dziennik *Eco* donosi: Dywizya Villapadierna opuściła niższą Aragoniją dla ścigania Karolistów. Ostatni korzystając z tego nałożyli kontrybucyą na wspomnioną prowincyją. — Rząd madrycki przez zniesienie klasztorów wiele summ sobie oszczędził. — Margrabia de Ceballos mianowany politycznym naczelnikiem prowincyi madryckiéj. — Zbliżenie się naczelnika Tristany ku Barcelonie, wznieciło trwogę w tém mieście. — Jenerałowi Oraa wydano rozkaz spiesznego utworzenia armii rezerwowéj dla zasłonienia stolicy; nadto uzbroją w tymże celu 50,000 gwardyi narodowéj ruchoméj.

(G. P. S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.